Gazeta Olsztyńska.

Nr. 52. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 30 grudnia 1887.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok II.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Zaproszenie do przedpłaty.

Ostatni numer w starym roku. Nowy Rok, jak się zdaje, z zasępioną pokaże nam się miną, bo gadają ludzie i piszą gazety wiele o wojnie. Każdy więc, który ciekawy dowiedzieć się, co się w świecie dzieje i dziać będzie, niech sobie zapisze „Gazetę Olsztyńską. Będzie ona donosić o najważniejszych wypadkach z całego świata. Popierajcie to pisemko jak najliczniejszym abonamentem zwłaszcza wy, kochani Warmiacy, bo ono już dla tego, że właśnie dla Was się wydawa, od Was też poparcia jest warte. Pokażcie, że tyle tysięcy Warmijaków jeszcze jest w stanie własne pismo utrzymać.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na kwartał dla tych, którzy ją sobie sami z drukarni odbierają 60 fen., na pocztach 75 fen., a z odnoszeniem do domu przez listowego 90 fen. W cenniku pocztowym zapisana 6 Nachtrag 21 a.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Dobrodziejom pisma naszego życzymy po staropolsku: Do siego Roku!

Spowiedź w sklepie.

Na zgromadzeniu Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w mieście Bombay, w Indyach, opowiadał jeden z Braci następujące zdarzenie:

Na świecie nie dzieje się nic przez przypadek, jeżeli w każdem zdarzeniu widzieć będziemy Opatrzność Bożą. Sam Zbawiciel powiada, że włosy na głowie naszéj są policzone. Wszystko służy planom Boskiéj Opatrzności, nawet złe, które człowiek popełnia. To pokazuje następujące zdarzenie, które nie zmyślone, lecz prawdziwe jest.

Pewien bogaty człowiek, milioner, nawiedzony został ciężką chorobą, która go powoli lecz pewno o życie przyprawić musiała. Bogactwo bowiem, ta prawdziwa przyczyna grzechu, nie wybawi człowieka od śmierci.

Śmierć więc zbliżała się do owego człowieka, który jéj jednak nie bardzo się spodziewał. Myślał bowiem, że sławni lekarze, którzy na wiadomość o bogactwie do jego łoża się zlecieli, potrafią go wyleczyć. Nie słuchał więc kilku z swoich przyjaciół, którzy mu radzili, aby się wzmocnił Sakramentami św., których Kościół tym udziela, którym świat nic już poradzić nie może. „Teraz jeszcze nie“, — mówił on — „toć ja jeszcze z tego wyjdę.“

Choroba wzmagała się tymczasem coraz bardziéj, a przyjaciele milionera coraz więcéj nalegali nań, aby po księdza posłał. „Dzisiaj jestem za słaby, — jutro, gdy się będę czuł zdrowszym“, odpowiedział bogacz. Następnego dnia zaniemówił jednakże zupełnie i nie mógł już rad swych przyjaciół odpierać.

Posłali więc oni sami po księdza z prośbą, aby przyszedł do pewnego umierającego z ostatnimi Sakramentami. Ksiądz, nie tracąc czasu, zabrał się zaraz w drogę. W prędkości powiedziano mu jednakże tylko ulicę, na któréj chory mieszkał, ale nie powiedziano ani nazwiska, ani numeru domu. Kapłan, chcąc sobie sam poradzić, chodził od domu do domu, dopytując się o chorego. Wreszcie, znużony, chciał już wrócić do domu i tam czekać na jakiego posłańca, poprzednio jednakże wstąpił jeszcze do pewnego domku, aby się tam raz jeszcze zapytać. W ciemnéj sieni znalazł drzwi na pół uchylone. W nadziei, iż tam zastanie kogo, co mu wiadomości jakiéj udzieli, postąpił kilka kroków w ciemności, gdy nagle uczuł pod nogami próżnię i spadł po stromych schodach do sklepu. Jakkolwiek odniósł słuczenia i zadraśnięcia, podniósł się szybko z ziemi. Małe okienko rzucało tyle światła, że spostrzegł schody. Kiedy ksiądz nogą wstąpił na pierwszy stopień, sprawiło mu to poruszenie taki ból, że mimowoli jęknął. Jakoby echo tego głosu, odezwał się z kąta także cichy jęk. Ksiądz wstrzymał oddech i nadsłuchiwał; po chwili jęk się powtórzył. „Jest tam kto?“ — zapytał kapłan. Jakiś głos odezwał się: „Tak, biedny nieszczęśliwy jest tutaj i przez miłość Bożą prosi, aby mu po księdza posłano.“

Kapłan, którego oczy coraz bardziéj z ciemnością się oswoiły, spostrzegł w rogu sklepu na słomie łachmanami okrytego człowieka. Przystąpił więc do niego i rzekł: „Przyjacielu! wzywałeś Boga, a On wysłuchał głosu twego. Niech będzie Imię Jego błogosławione. Ja jestem księdzem.“

— Jak dobrym jest Bóg! — rzekł umierający. — Wiem, że śmierć blizko, więc z głębokości serca prosiłem Boga, aby mi księdza przysłał, któryby mnie Spowiedzi św. wysłuchał.

Ksiądz dopełnił swego obowiązku; wysłuchał biednego spowiedzi, udzielił mu rozgrzeszenia i Komunii św. Następnie oddalając się, przyobiecał choremu, że wkrótce przybędzie z ostatnim Olejem św.

Przyszedłszy do domu, znalazł czekającego nań posłańca od owego bogacza. Pomimo bólu udał się wszakże zaraz do jego łoża, lecz już było zapóźno. Biedny bogacz odkładał spowiedź swoją na dzień następny i umarł bez rozgrzeszenia.

Zacny kapłan udał się więc znowu do owego biedaka, który w sklepie na słomie pomocy Bożéj wzywał, a którą też w tak niespodziewany sposób otrzymał. Ostatnim Olejem św. opatrzony, umarł bogaty biedak, dziękując Bogu, że mu sam czas przysłał pomoc duchową.

Takiemi są drogi Opatrzności Boskiéj. Kogo On strzeże, ten pod dobrą strażą stoi, kto Nim pogardza, będzie od Niego wzgardzonym. „Dzisiaj, gdy słyszycie głos Pański, nie zatwardzajcie serc waszych!“

Z Warmii

pisze ktoś do „Pielgrzyma“:

Ermländische Zeitung okazuje się wciąż macochą warmińskich Polaków. Mówię wyraźnie warmińskich Polaków, bo w obec ludności polskiéj w Księstwie i w Prusach Zachodnich zajmuje ona takie same stanowisko co Germania (z której odnośne artykuły wyjmuje) i inne gazety katolickie. Zkąd ta sprzeczność? Czy Ermländerka nie powinna na pierwszém miejscu bronić ludności dyecezalnéj choćby polskiéj, kiedy ta się dopomina swoich praw przynależnych? Ślepota tylko lub nienawiść mogą twierdzić, że polski żywioł u nas w kościele nie pokrzywdzony. Najlepszym tego dowodem to, że z faktów z parafii brunswałdzkiéj podanych, do tego czasu żaden nie zbity. Zkąd sobie wytłómaczyć tę niechęć (nie chcę już mówić nienawiść, choć i ta nazwa uzasadniona) niemieckiego organu katolickiego przeciw polskim współwyznawcom? Korespondenta do „Gazety Olsztyńskiéj“ nazywa „dummer Junge“; skromne prośby uchodzą u niéj za „Hetzartikel.“ Czy obraza przed własnym uszczerbkiem w liczbie abonentów „Gazetę Olsztyńską“ od samego początku zwalczać każe? Jestże to po chrześciańsku? Czy polscy Warmiacy koniecznie bez własnego organu pozostać mają. Napady Erm-

länderki na polszczyznę dowodzą wymownie potrzebę polskiego pisma warmińskiego. Kiedy w Licperku przed kilku latami zaczęła wychodzić druga gazeta katolicka, pod tytułem „Warmia“, wtenczas nie wydrukowała „Erml. Ztg.“ nadesłanego jéj anonsu i do dziś dnia milczy uporczywie o tém piśmie. Może być, że po prostu konkurencya we walce przeciw „Gaz. Olszt.“ odgrywa znaczną rolę.

Nie znający bliżéj naszych stosunków dziwią się pewnie, że Ermländerka nie odbiera sprostowań lub zaprzeczeń na swe jednostronne artykuły. Bardzo często były niedokładne i fałszywe tłumaczenia z „Gazety Olsztyńskiéj“ powodem zaczepki. Odpowiadam na to, że ludzie zacni i nawet księża dość często nadsyłają sprostowania do Erml. Ztg., ale ta gazeta ze zasady nie drukuje korespondencyi tchnących życzliwością dla Polaków. Zraziła sobie Ermlenderka tym sposobem już wielu współwyznawców polskich i niejednego księdza Polaka, którzy dawniéj ją poleceniem i osobliwie korespondencyami popierali. Niech się Ermlenderka nie dziwi, że w skutek jéj germanizatorskich dążności, jakich w téj mierze w żadnym innym organie katolickim napotkać nie można, nie doznaje poparcia ze strony publiczności polskiéj i polskiego duchowieństwa.

Przy téj okazyi słówko odpowiedzi w kwestyi troskliwszego wykształcenia duchowieństwa warmińskiego w języku polskim. Kiedy tę sprawę poruszono, zaraz wytoczyła Erml. Ztg. przeciw niéj jako walny powód obojętność polskich Warmijaków w wychowaniu dzieci na księży. Tym zarzutem, pozornie prawdziwym, zmieniono punkt główny poruszonéj sprawy. Nie chodziło przecie o to, aby Polacy warmińscy w seminaryum lepiéj kształceni byli w języku polskim, niż dotąd, tylko o to, aby teolodzy warmińscy więcéj się do poznania tego języka przykładali. Polacy warmińscy mało czynią dla zyskania więcéj księży Polaków, ale czyż ztąd wynika, aby dla tego, że oni nie czynią tyle, ileby należało, władza kościelna miała im za to powiedzieć: cierpcie za to! nie szemrajcie na brak księży Polaków, kiedy sami nic się o to nie staracie! Gdzież słuszność? Ale Ermlenderce zależało oczywiście na tém, aby kosztem zarzutu wymierzonego przeciw rodzicom polskim warmińskim, innych postawić w świetle niewinności. Prawda, że polscy Warmiacy mają obowiązek starania się o księży z własnéj narodowości, ale kiedy tymczasem rodzonych Polaków nie ma, czy dla tego jedynie nie mają się niemieccy teolodzy po polsku nauczyć? Wszak potém ksiądz niemiecki w polskiéj parafii ma bardzo trudne stanowisko, kiedy się obok duszpasterstwa dopiero teraz dotychczas mało mu znanego ma uczyć języka.

„Ermlenderce“ w odpowiedzi.

W przeszłym numerze gazety naszéj, ze względu na uroczyste święta, szczególnie zaś ze względu na uroczystość jubileuszu Ojca świętego, nie wspomnieliśmy ani słowem o obrażającym nader artykule, umieszczonym w numerze 150 „Erml. Ztg.“, i dziś z góry zapowiadamy, że wpadać w tak niski ton, jak Erml. Ztg., która tylko wyrazami, jak: Dummer Junge, Hetzartikel, schmutzige Wäsche, w koło siebie rzuca, zakazuje nam osobista godność i powaga dziennikarska.

Sprawa Brunswałdzka zabrała cokolwiek szersze rozmiary, niżeśmy się tego spodziewać byli mogli. W krótkości nasze co do tego uwagi:

Co z naszych podań z parafii Brunswałdzkiéj było fałszywe albo przesadzone, boć że nie było wszystko fałszywe, nie odważa się nawet korespondent do Erml. Ztg. w numerze 142 twierdzić? Nam daleko miléj by było, gdyby Wielebny ks. proboszcz Macherzyński, zamiast podać skargę przeciw nam do prokuratora, byłby nam nadesłał sprostowanie, którebyśmy chętnie w łamach pisma naszego byli umieścili. Jak teraz rzeczy stoją, rozstrzygnie chyba sąd, co było fałszywem, a co przesadzonem, o czém nie omieszkamy donieść swego czasu szan. Ermlenderce.

Daléj żąda Erml. Ztg., żeby polska Warmia przynajmniéj 4 polskich teologów rocznie stawiła. Na to jéj odpowiadamy:

Niech szan. Erml. Ztg. o to się stara, żeby „Gazecie Olszt.“ nie stawiano żadnych przeszkód, lecz żeby ją księża polscy sami czytali i pomiędzy ludem rozpowszechniali, co niestety! dotąd się nie działo i nie dzieje. Przyzna przecie i Erml. Ztg., że jak każda inna tak i nasza gazeta ma swoje zadanie, a tém zadaniem jest u nas jedynie szerzenie oświaty pomiędzy opuszczonym ludem naszym polskim. Jeżeli zatém „Gazeta Olszt.“ więcéj będzie rozpowszechnioną pomiędzy ludem naszym, jeżeli nasz lud się więcéj garnąć będzie do oświaty i szan. Duchowieństwo nasze jak dotąd tak i nadal przyczyniać się będzie do zachęcania naszych chłopców i poprze dobre chęci nauką i radą, to zaręczamy szan. Erml., że będziemy mieli nawet więcéj niż 4 teologów rocznie, bo to jest prawdą niezaprzeczoną, że nasi chłopcy chętnieby się kształcili na księży, o czém się często przekonać można, pytając się sprytnego chłopca: Czembyś chciał być? na co zwykle następuje odpowiedź: księdzem.

Przy końcu artykułu w numerze 151 umieszczonego stawia nam Erml. Ztg., nie wiadomo w jakim celu, następujące pytanie:

A teraz przy końcu stawiamy „Gazecie“ małe pytanie: Dla czego się to dzieje, że kształcąca się po uniwersytetach młodzież polska w daleko przeważającéj ilości wiary ojców zapomina (an den Nagel hängt) i do obozu niedowiarków i obojętnych we wierze przechodzi. Jak sobie wytłómaczy nasza koleżanka to smutne lecz niezaprzeczone zjawisko, które tém bardziéj podpada, że ludność polska w ogóle bez wątpienia jeszcze na wskroś jest religijną i do kościoła przywiązaną?

Zamiast odpowiedzi, prosimy Erml. Ztg. rozejrzeć się w Brunsberdze i przypomnieć sobie, ile to nawet teologów po zniesieniu internatu w seminaryum duchownem poszło „um die Ecke?“ Jeżeli zaś szan. Erml. chce jeszcze debitniejszéj odpowiedzi, niech się zapyta Władzy Duchownéj w Królewcu, ilu to tam akademików niemiecko-katolickich trzymało się kościelnie przed założeniem towarzystwa akademickiego pod nazwą „Borussia“? „Wesshalb in die Ferne schweifen, sieh! das . . . . . liegt so nah“?

Na końcu jeszcze raz powiadamy:

Nasz ludek polski kocha i szanuje swoich duszpasterzy i nie żaliłby się tak wiele, chociażby ten i ów duchowny licho się po polsku wyrażał, gdyby tylko do parafian w ich języku mówił i ten język przedewszystkiem w kościele uwzględnił.

Erml. Ztg. po raz pierwszy nazwała „Gazetę Olszt. w numerze 151 koleżanką. Dziękujemy za to i prosimy, żeby nas i nadal za taką uważała i podług tego traktowała, a żeby nie tak jak dotąd nasze istnienie za zbrodnią uważała, bo jedynie tylko nasze istnienie jest w jéj oczach zbrodnią, którą ona nam zarzucić może, jeżeli uważa za zbrodnię bronienie najświętszych każdemu spraw religijnych. Z tą zaś rzeczywistością musi się już szan. koleżanka liczyć, że żyje na Warmii około 60 tysięcy Polaków, którzy mają prawo do istnienia, jako też prawo do gazety wydawanéj we własnym ich języku, i że jeszcze niejednokrotnie zmieni się redakcya Erml. Ztg., nim polska ludność na Warmii się zniemczy, bo przez noc żaden naród się nie wynarodowi.

NIEMCY.

— W sprawie groźnego położenia obecnego między Rosyą a Niemcami i Austryą, przynoszą dzienniki niemieckie więcéj pokojowe wieści. I tak rosyjski minister wojny nie zażądał większego kredytu nad zwykły na cele wojskowe. Rosyjski ambasador w Wiedniu, Łobanow, miał zapewniać, że rozlokowanie wojsk w Polsce nie ma na celu żadnego zaczepiania, ale że jest konsekwencyą projektu powstałego zaraz po wojnie tureckiéj. Rozstawienie obecne wojsk ma być rodzajem granicznego kordonu bez żadnych tendencyi zaczepiania kogobądź i rozciągać się ma od morza Bałtyckiego do Czarnego.

Czy podobne zapewnienia są szczere, to się zapewne niedługo okaże. Do pokojowego usposobienia ma się także przyczyniać wyjazd niemieckiego ambasadora jen. Schweinitza do Petersburga z pismem własnoręcznym cesarza Wilhelma do cara rosyjskiego. Do Paryża miały nadejść wiadomości, wedle których car ma być bardzo pokojowo usposobiony i bynajmniéj wojny nie pragnie, a to ze względów ekonomicznych, wojskowych i politycznych.

— Syn księcia Bismarcka, hr. Herbert Bismarck otrzymał tytuł rzeczywistego tajnego radzcy z predykatem „ekscelencyi.“

— Wrocław. Książę Biskup dr. Jerzy Kopp wyjechał w trzecie święto do Rzymu.

— Parlamentowi niemieckiemu został już podobno przedłożony projekt przedłużenia ustawy przeciw socyalistom do lat 5. Projekt zawiera przepisy, na mocy których socyalistów będzie można wydalać nietylko z miast, ale i z całego kraju. Jak słychać, liczy rząd podobno na zjednanie sobie przyjaznych stronnictw, a przeciwnych projektowi socyalistycznemu, które zamierza bogatym w ręku materyałem przekonać o uzasadnieniu nowego prawa przeciw socyalistom. Odnosi się to zapewne do stronnictwa narodowo-liberalnego i stronnictwa cesarstwa, o ile, że, jak chodzą wiedzą wieści, sam ks. Bismark chce być obecnym przy obradach nad owym projektem.

— Stan zdrowia księcia następcy tronu niemieckiego zdaje się być wedle najświeższych doniesień dość pomyślnym. Cesarzewicz jest wesołego usposobienia i używa, o ile na to pogoda pozwala, przejażdżek po świeżem powietrzu. Narośl w gardle maleje i zabliźnia się.

Dr. Mackenzie przybył w dniu 26 bm. wieczorem do San Remo.

— Sejm pruski ma być zwołanym w początkach drugiéj połowy stycznia, a rząd wygotował już projekta, mające być przedłożonemi.

AUSTRYA.

— Z Wiednia donoszą, że wysłano ztamtąd w samą wigilią Bożego Narodzenia 60 tysięcy wojska do Galicyi wschodniéj, gdzie obecnie ma już być nagromadzonych około 200 tysięcy żołnierza. Z tego wnioskować można, że ostatnie pokojowsze wiadomości nie mają żadnéj wartości. Gdyby bowiem Rosya była dała jakieś dowody pokojowszego usposobienia, toby Austrya zapewne nie spieszyła się tak z wysyłaniem

wojsk do Galicyi. Widocznie w Wiedniu nie dowierzają Rosyi i nie są pewni, w jakim celu nagromadziła tyle wojska nad niemiecko-austryacką granicą. Rosyi widocznie nie musi chodzić o Bułgaryą, ale o jakieś inne plany i cele. Urzędowy „Fremdenblatt“ wiedeński wynurza wprawdzie nadzieję, że kierującym losami narodów uda się zapewne zagrodzić wojnie, ale że tego dziś oni sami jeszcze przewidzieć nie mogą.

WŁOCHY.

— Misya polska w Paryżu przysyła Papieżowi złotą tabakierkę, na któréj wyemaliowane są prześliczne herby, papieski i krajowy, otoczone misternym filigranem, wyobrażającym tyarę z niebieskiemi kluczami i koronę. Z jednéj strony z boku czyta się napis polski: Jego Świątobliwości Leonowi XIII na pamiątkę 50-téj rocznicy jego kapłaństwa; z drugiéj zaś: Wykonana przez B. Amszyckiego, złotnika w Paryżu, 25, ulica Royale. Tabakierka ta mieści się w białem aksamitnem puzderku ze złocistym herbem Leona XIII.

— Seminaryum watykańskie ofiaruje Ojcu św. srebrną pozłacaną puszkę w stylu bizantyńskiem z udatnem różnobarwnem szmelcowaniem, na którem widać godła Męki Pańskiéj. Na jéj podstawie wyryty jest łaciński napis, ułożony przez ks. prałata Tripepiego.

— Kardynał Hergenróther wyjednał od Ojca św., że wszystkim katolikom cesarstwa niemieckiego, którzy z powodu jubileuszu Jego się zgromadzają, udziela apostolskiego błogosławieństwa.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Z parafii Szenbruckiéj.

Szanowna Redakcyo!

Prawie od początku istnienia „Ermlenderki“ czytałem tę gazetę z prawdziwym interesem. Zwłaszcza podczas tak zwanego „kulturkampfu“ była mi ona miłą przyjaciółką w chacie. Dziś ją porzucam, bo wywalczywszy sobie przynależne prawa, walczy teraz przeciw nieszczęśliwym swoim współdyecezyanom, t. j. przeciw polskim Warmijakom, i zapisałem sobie oprócz gazet polskich — licperską „Warmią.“

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Uroczystość 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Leona XIII. odbyła się u nas nadzwyczaj wspaniale. Na ratuszu i wielu innych domach powiewały od rana chorągwie a wieczorem oświetlone były okna nietylko u katolików i paru ewangelików, ale nawet u żydów. Nadzwyczaj pięknie przystrojony był kościół w chorągwie i transparenta. Kazanie po niemiecku wygłosił ks. dr. Schreiber, poczém na chórze odśpiewano z muzyką hymn dziękczynny: „Ciebie Boże chwalimy“ (po łacinie). W koło kościoła na parkanie porozwieszano piękne kolorowe lampiony z liczbą 50, przed kościołem palono lampki w kształcie krzyża, kagańce i t. d.

Również pięknie odbyła się uroczystość poza kościelna w Niemiekim Domu (Deutsches Haus). O godz. pół do 8-méj obszerna sala i przyległe pokoje napełnione były gośćmi. Na podwyższeniu stały trzy popiersia, pięknie uwieńczone: w środku Ojca św., jako jubilata, a z boku Cesarza i Cesarzewicza. Ks. fararz Karau przemówił krótko i wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. Pięciu panów, przedstawiających [illegible] ców pięciu części świata [illegible] narodowych, wypowiedzi[illegible] przed popiersiem Ojca [illegible] Szadowski ze Starego Wartemborka po krótkiem przemówieniu wzniósł okrzyk na cześć Cesarza i Ojca św., co zgromadzeni z uniesieniem po trzykroć powtórzyli. Spiewy śliczne i muzyka zakończyły tę prawdziwie piękną uroczystość.

Podług najnowszego spisu liczy miasto nasze obecnie 14 tysięcy 37 mieszkańców, podczas gdy w przeszłym roku było ich 13 tysięcy 4.

* **Gietrzwałd.** W naszéj wiosce obchodzono jubileusz Ojca św. uroczyście. Rano już powiewały z wieży kościelnéj, jako i z wielu domów chorągwie o kolorach papiezkich i warmińskich. W kościele przed wielkiem ołtarzem widniał napis: „Wiwat! Ojcu Leonowi! Najwyższemu Pasterzowi!“ Ks. proboszcz Weichsel w przemowie polskiéj i niemieckiéj objaśnił po kazaniu zebranym wiernym tę tak wielką uroczystość. Po sumie przed wystawionym Najśw. Sakramentem odśpiewano „Te Deum.“ Wieczorem cała wieś była oświetlona a z wieży kościelnéj palono piękne ognie. Główną zasługę odniósł tu p. J. Kempowski, który tak malowaniem chorągwi i transparentów, jak i spaleniem ogni sztucznych się zajął, i przez to do uświetnienia uroczystości wielce się przyczynił. — Kościół nasz przyozdobiony został bardzo pięknym chórem, który wykonał tutejszy mistrz stolarski, p. Lorkowski, jako i pięknemi organami. Życzyćby wszakże wypadało, aby wśród wielkiego nabożeństwa zaprowadzono znowu śpiew ludowy, coby przy silnym głosie organ wiecéj się przyczyniło do podniesienia nabożeństwa, niż dotychczasowy śpiew kilkugłosowy. Spiew taki udać się może po większych miasteczkach, gdzie więcéj jest czasu i sposobności do kształcenia się, po wsiach zaś będzie on miał zawsze słabą przyszłość. Zresztą i nasz ludek czuje się nieco pokrzywdzonym, gdy przyszedłszy w niedzielę do kościoła ani zaśpiewać Bogu na chwałę nie może, na co téż słychać i utyskiwania. — Dnia 20 b. m. odbyło się tu zebranie gospodarzy, na którym postanowiony założyć kasę oszczędności i pożyczkową wedle systemu Raiffeisena. Przewodniczącym Towarzystwa obrano p. Orłowskiego z Lajs, urząd rendanta powierzono p. Rykowskiemu, który ma tutaj agenturę pocztową.

* **W. Lamkowo.** W dniu 12 października r. b. utworzyło się u nas tak zwane Towarzystwo włościańskie i pożyczkowe (Bauern- und Creditverein). Jest to bardzo dobra rzecz takie towarzystwo, osobliwie w tych ciężkich czasach, bo już wielu z téj kasy pieniędzy pożyczyć dostało, chociaż tak krótko dopiero istnieje. Do zarządu Towarzystwa należą: Gospodarz Józef Albrecht z W. Lamkowa jako przewodniczący, gospodarz Józef Brosz I. z W. Lamkowa jako zastępca przewodniczącego, sołtys Józef Czuka z W. Lamkowa jako kasyer. Towarzystwo to jest tylko dla naszéj parafii i nie mogą do niego należeć z innych parafii. Kto więc ma pieniądze, może je w naszéj kasie złożyć, i dostanie tam 4 procent. — W dniu 20 grudnia został gościnny i karczmarz p. Józef F. wyrokiem sądu w Olsztynie skazany na 3 miesiące więzienia za obrazę Cesarza. Ludzie tutejsi żałują bardzo p. F., gdyż jest człowiekiem uczciwym i dobrym.

* **Reszel.** Po trzeci raz już w krótkim czasie w mieście naszem otrzymała służąca za wierną służbę przez lat 40 u jednego państwa złoty krzyż od cesarzowéj. Jest nią niejaka Helena Lange tuztąd.

* **Brunsberga.** Ks. prof. dr. Weiss, obecnie przy Lyceum Hosianum tutaj będący, powołany został do uniwersytetu w Bonn, [illegible] Najprzew. ks. Biskupa zape[illegible] przyjmie téj godności.

[illegible] **Królewiec.** W mieście naszem osiedliła się kobieta jako zegarmistrz, wyuczywszy się poprzednio dokładnie téj sztuki.

* **Ruś.** Właściciel Gallein z Mitzkomantwił przyszedł na wiatrak do Spucken po mąkę. Wyszedszy z miechem na plecach na dwór, został uderzony śmigą w głowę i na miejscu zabity. Przed kilku tygodniami sprzedał on swoje gospodarstwo i chciał wyciągnąć do Australii.

* **Ełk.** Zona kuśnierza Denk z Margrabowy, wracając tuztąd z jarmarku, została na drodze napadniętą i z pieniędzy obrabowaną. — W zeszłym tygodniu we wsi Sonien wskrobał się czeladnik młynarski na skrzydło wiatraka, aby jednę deszczułkę wyjąć, spadł przytém i zabił się na miejscu. — W Schliepien pokazywał pewien właściciel swemu przyjacielowi chód nowej młockarni, przyczém tenże za blizko zbliżył się i maszyna urwała mu trzy palce. — Właściciel K. w Seyden zbliżył się także zanadto do maszyny, która mu urwała prawą rękę aż do ramienia.

* **Kwidzyn.** 3-letnie dziecko leśniczego prywatnego Majewskiego połknęło guzik, który utknął w rurze oddechowéj. Lekarze zdołali przy operacyi guzik z gardła wyjąć, ale dziecko po 19 dniach umarło.

* **Działdowo.** Przed kilku dniami przytrafił się dziwny przypadek grudziądzkiemu pociągowi południowemu. Kiedy bowiem pociąg ten tudotąd przyjechał, brakło wszystkich wagonów osobowych. Na stacyi kolejowéj Heinrichsdorf, o 11 kilometrów tuztąd odległéj, miano do pociągu tego dołączyć jeszcze kilka wagonów i dla tego odczepiono wagony osobowe. Naczelnik stacyi tymczasem dał znak do dalszéj jazdy, pociąg ruszył i zostawił podróżnych a nawet i konduktora w Heinrichsdorfie. Lokomotywa musiała się więc wrócić i po godzinie przywiozła drugą część pociągu.

* **Nidbork.** Kowal z odległego tu o 2 mile majątku odwiózł kilka wozów z okowitą do Olsztyna. W drodze z powrotem zgubił odebrane za nią pieniądze w ilości 1,300 m. Na szczęście znalazło te pieniądze dwóch wieśniaków, którzy je oddali, otrzymawszy 10 procent znaleźnego, czyli 130 m. — W odległéj tuztąd o milę wiosce Trząskach srożył się w zeszłym tygodniu wielki pożar. Trzy zabudowania gospodarskie do szczętu się spaliły i nie zdołano nawet wszystkiego bydła wyprowadzić.

* **Jańsbork.** W zeszłą niedzielę utonął na Niedersee gospodarz Przylawik ze Skonał. W krótkim czasie straciło na tym jeziorze już sześć osób życie.

* **Tylża.** Kiedy w sobotę przed południem dawniejszy aptekarz, obecnie kapitalista, p. S. rano na przechadzkę szedł, nadbiegły spłoszone konie zaprzężone do woza i zanim starzec 80-letni umknąć się zdołał, pchnięty został dyszlem w plecy, skutkiem czego upadł na ziemię a wóz przeszedł po nim. Nieszczęśliwy zmarł po trzech dniach wśród ciężkich boleści.

* **Kaukejmen.** Jak w swoim czasie donosiliśmy, zastrzelił właściciel Gottlieb Daudert z Kastaunen swego nicpotwego syna, ponieważ tenże na niego napadł. Przeciw Daudertowi wytoczono śledztwo, lecz został uwolniony.

* **Sztum.** Ogromny pożar srożył się w zeszłym tygodniu w odległéj o 5 kilometrów od Sztumu wiosce Konradswalde. W niewytłumaczony dotąd sposób wybuchł ogień u posiedziciela pana Jana Szefki ogień, który tak ogromnie się rozszerzył, że w kilku minutach wszystkie zabudowania gospodarcze, jako to: dom mieszkalny, stajnia, obora, wozownia i dwie stodoły w morze pło-

mieni zamienione zostały. [illegible] scy w głębokim śnie pogr[illegible] budynki gospodarcze już w płom[illegible] ły, a dach domu mieszkalnego o[illegible] się zatlił, tak, że tylko życie uratować mo[illegible] gli. Bydło tylko w części zdołano wyratować, a spaliły się 3 konie zaprzęgowe, kilka źrebaków, 20 owiec, wszystkie świnie i liczny drób. Tak samo spaliły się wszystkie narzędza rólnicze i maszyny, sprzęty stajenne, wielki zapas paszy i zboża, a co wyratować zdołano, jest tak uszkodzone, że użyć tego nie można. Pan Szefka ponosi wielkie straty, ponieważ budynki nizko tylko są zabezpieczone, a inwentarz żywy i martwy wcale nie.

* Z Pelplina piszą do „Kuryera Pozn.“: Dnia 17 b. m. umarła w Pelplinie po długich i ciężkich cierpieniach, kilkakrotnie opatrzona Sakramentami św., ś. p. Anna Szotowska, matka ks. Józefa Szotowskiego, wielce zasłużonego kapłana dyecezyi chełmińsciéj, który od trzech lat opiekuje się ludem naszym, pracyjącym w kopalniach i fabrykach westfalskich. Nie było dano księdzu Szotowskiemu być obecnym przy śmierci i na pogrzebie matka; olbrzymia praca około dobra duchowego blizko 15 tysięcy polskiego ludu, pozwoliła mu ledwo na jeden dzień, krótko przed zgonem matki pospieszyć do jéj śmiertelnego łoża, aby odebrać ostatnie błogosławieństwo macierzyńskie.

Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego odbyła się w przeszły poniedziałek, 19 b. m. o 4-téj godz. po południu przy [illegible] ilku kapłanów, pomiędzy [illegible] pięciu członków przelicznie zebranego ludu. [illegible] owadził w asystencyi ks. [illegible] chowskiego i ks. kapelana Wollenberga, ksiądz kanonik Neubauer, który też nazajutrz przy udziale kilkunastu kapłanów odprawił żałobne nabożeństwo. Po kondukcie odprowadził ks. administrator Polachowski z kilku kapłanami ciało na dworzec tutejszy, zkąd zostało przewiezione do Biskupca na Warmii, gdzie cała rodzina nieboczki mieszka. Pogrzeb odbył się tamże w czwartek, 22 b. m.

Wieczny spokój Jéj duszy!

* **Gniewkowo.** Przed kilku dniami znalazła kupcowa S. tuztąd dziesięciomarkówkę w żołądku gęsi, którą paproszyła. 10-markówka ta wyglądała zupełnie świeżo i z pewnością przez nieuwagę dostała się do pokarmu gęsi.

* **Inowrocław.** Okropny wypadek zdarzył się w naszéj okolicy. Dziecko właściciela D. z Jacewa, mające dwa lata, wylało sobie na główkę gorącą wodę, którą matka jego zostawiła w kuchni i oparzyło się tak mocno, że w kilka godzin umarło.

* **Ciekawy proces o psa!** Było tak: przyprowadził ktoś psa do restauracyi w Berlinie. Była tam i jakaś pani. Téj, gdy chciała płacić, wypadła 50-markówka papierowa z ręku w sos na talerzu. Jeden z panów wyjął banknot z sosu i trzymał w ręku. W tém pies skoczył i połknął 50 marek. Teraz się procesują, kto ma szkodę ponieść, bo inny banknot w ręku trzymał, a inny był psa właścicielem.

* **Pod Tczewem** przebił czeladnik rymarski mastra swego długą szwejcą (szydłem) rymarską, gdy go majster łajał, że po pijanemu hałasy w domu robi.

* **Pod Brodnicą** ukradł jakiś biedak szczepę drzewa, a gdy go dostrzeżono i gonono, uciekał po ciemku i wpadł do studni, w któréj utonął.

* **Pewien gołębiarz** we Wschodnich Prusach nad granicą mieszkający, posełał znajomemu za granicą kilka gołębi w klatce. Władze rosyjskie gołębi nie przepuściły, obawiając się, żeby to nie były gołębie pocztowe dla celi wojskowych w razie wojny. Gołębie stają się teraz inwentarzem wojennym. Pownieby i Niemcy byli równie ostrożni.

* **Toruń.** Miasto nasze posela i w tym roku rodzinie Cesarskiéj powinszowanie i zwykłą kolendę, to jest pierniki. Zwyczaj ten zachowują tu od lat dawnych. — Kościół ewangielicki na nowem mieście postanowiono ogrzewać gazem i postawią w tym celu 6 odpowiednich pieców, które będą miały po 6 płomieni gazowych ogrzewających. Ma to być taniéj, lepiéj i bezpieczniéj.

Sprzedaż drzewa.

Dnia 2 i 5 stycznia o 10-téj przed poł. w Purdzie.

Dnia 10 stycznia o 10-téj przed poł. w Bartółtach.

J. P. Kirschnereit

Olsztyn

Plac Remontowy

Nr. 34.

Specyalność: Farbiernia towarów jedwabnych. Farbiernia wełny i bawełny. Farbiernia piór strusich.

Specyalność: Czyszczenie garderoby męzkiéj i damskiéj. Morownia, Glansownia. Prasownia materyi i aksamitów.

Transparenta

na okna kościelne, na woskowem płótnie malowane, nader trwałe, które okna kolorowe na szkle naśladują i takowe najzupełniéj zastąpią, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,

Poznań, ul. Berlińska nr. 2.

Chorągwie,

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitéj wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye męki Pańskiéj, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie nizkich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacye wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Pięć ciekawych książek z obrazkami za 2 marki.

„Przeraźliwe echo trąby ostatecznéj“, albo cztery rzeczy ostatnie oczekujące człowieka.“ Cena 60 fen

Godzina śmierci, czyli leki na strachy śmiertelne, kto ich zażyje, ten się nigdy śmierci bać nie będzie. Cena 50 fen.

Katownie więzienia piekielnego. Cena 30 fen.

Koniec świata. Cena 3[illegible] fen.

Niebo. Cena 40 fen.

Wszystkie pięć książek kosztuje tylko 2 marki.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Krople św. Jakóba. Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichow greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osięgnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Iławie. W Aptece w Golubiu. W Aptece w Rynie i u E. Müllera w Brunsberdze.

D. Schumachera

Metoda leczenia

leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancyą, listownie choroby skórne i płciowe nawet w najrozpaczliwszych wypadkach podług własnéj, skutecznéj metody, bez żywego srebra, jodu, albo innéj trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, słabości, cierpienia nerwowe, błednicę, cierpienia żołądkowe, romatyzm, tasiemca i to w jednéj godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moją broszurę „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydanie przesełam za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannower, Schillerstr.

Skład piw

H. Magendanza

ma oprócz znanych piw jeszcze:

Kronenbräu,
Löwenbräu,
Kulmbachskie,
Sternecker,
Angielski Porter,
Pale Ale,
Stare odstane Grodziskie

w beczułkach i flaszkach zawsze na składzie i poleca się do uwzględnienia.

KALENDARZ MARYANSKI

na rok przestępny 1888, ozdobiony pięknemi rycinami, nadto z pięknym kolorowym obrazkiem Matki Boskiéj Różańcowéj, który nawet osobno oprawić można, z dodatkiem kalendarza ściennego, zawierający wszystkie jarmarki, a nadto rozmaite powieści, bajki itd., jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“ Cena 60 fen.

PIAST,

kalendarz polski ludowy na rok przestępny 1888, ułożył Stefan Chociszewski. Cena 50 fen.

Kalendarzy tych nabyć można w drukarni „Gaz. Olszt.“

Drukiem i nakładem J. Lissowskiego w Olsztynie (Allenstein (O/Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Lissowski.

Львівська Бібліотека
АН УРСР